



Wystawa fotografii pt. „Dzień dobry, Panie Ebbig!” w Poznaniu

Pierwszy raz pod szyldem Fotokolektywu „Punkt Alarmowy Syrena” odbyła się wystawa fotografii „Dzień dobry, Panie Ebbig!”. Współorganizatorem wystawy była Wielkopolska Szkoła Fotografii w Poznaniu.



Wieszamy nasz logotyp na wystawie. Fot. Anna Kaźmierczak

Wystawa odbyła się w dniach od 21 do 28 stycznia 2018 roku w Poznaniu. Autorami prac byli: Martin Buschermöhle, Małgorzata Chylewska, Wojciech Fornalik, Andrzej Hajdasz, Mariusz Holeczek, Anna Kaźmierczak, Tomasz Pięta, Elżbieta Wawrzyniak-Buschermöhle oraz Ewa Bielańczyk-Obst, Sławomir Obst, Janusz Oleksa.



Basia Szelągiewicz i Darek Tarczewski podczas wernisażu. Fot. Małgorzata Chylewska

Projekt poświęcony był zmarłemu niedawno koledze, Piotrowi Ebbigowi, fotografowi, światłowemu humaniście, wykładowcy Wielkopolskiej Szkoły Fotografii w Poznaniu.

Wystawie towarzyszyły dwa inne ważne wydarzenia artystyczne. Podczas wernisażu odbył się występ muzyków Basi Szelągiewicz i Darka Tarczewskiego z zespołu Face2Face. Podczas finisażu widzowie mogli obejrzeć etiudę taneczną „Dzień dobry, Panie Ebbig!” w wykonaniu Alisy Makarenko przy dźwiękach fletu tenorowego (Martin Buschermöhle) i instrumentów klawiszowych (Tomasz Jaszak).

Po wystawie językiem ruchu oprowadzała Alisa Makarenko – tancerka i choreografka. Goście podążali za nią, oglądając snutą przez nią opowieść przy dźwiękach muzyki na żywo. Opowieść o życiu i śmierci, przyjaźni łączącej ludzi, wartości spotkania na swojej drodze drugiego człowieka, przemijaniu i pamięci.



Martin Buschermöhle, Tomasz Jaszak i Alisa Makarenko. Fot. Małgorzata Chylewska



Alisa Makarenko – fotos z filmu Andrzeja Hajdasza





Alisa Makarenko – fotos z filmu Andrzeja Hajdasza



Alisa Makarenko – fotos z filmu Andrzeja Hajdasza

Nie tylko zdjęcia

Właściwie nie znałem Piotra Ebbiga ani szczególnie długo, ani nazbyt dobrze. W Wielkopolskiej Szkole Fotografii prowadził na pierwszym roku jedną z pracowni i przypominam jeszcze sobie dokładnie, jak na pierwszych zajęciach mówił o czasie w fotografii, i przy tej okazji stwierdził, jakoby Wittgenstein miał powiedzieć: «tak długo dopóki mnie nikt nie pyta, dopóty wiem, czym jest czas», na to odpowiedziałem mu, że to nie jest cytat z Wittgensteina, lecz z Confessiones świętego Augustyna. W tym momencie Piotr zdał sobie sprawę, że ten rok będzie inny i że będzie musiał się przygotowywać do zajęć...

Podczas gdy Piotr długo dziwił się, jak niemiecki teolog katolicki może tak dobrze rozumieć się z polskim ateistą, mnie zaskoczyło to naprawdę mało. Piotr nie miał poza tym wielkiego pojęcia o teologii, co najwyżej nie całkiem bezzasadne przesady wobec tych wierzących, których spotykał w Polsce. Wpadł tak samo w zdumienie, kiedy w kwietniu 2014 pojechał ze mną na tydzień na Białoruś, by towarzyszyć mi przy realizacji mojego projektu dyplomowego w białoruskiej Strefie Czarnobylskiej, gdzie chciałem udokumentować żyjących tam ludzi. W trakcie tej podróży nauczył się cenić tych, którzy w ramach Kościoła angażują się bezinteresownie na rzecz innych. Na Wielkanoc 2016, krótko przed swoją śmiercią, powtórzył to doświadczenie na froncie we wschodniej Ukrainie, dokąd udał się beze mnie, ale w towarzystwie ukraińskich grekokatolickich kapłanów wojskowych. Spotkania te zrobiły na nim najpewniej tak wielkie wrażenie, że nawet zaczął mi trochę zazdrościć mojej zawodowej działalności w kościelnych strukturach współpracy na rzecz rozwoju, i rozważał podróż do krajów pograżonych w kryzysie np. do południowego Sudanu. Przy czym odwiedził

on już prawie wszystkie kraje świata albo przynajmniej odniósł się teoretycznie do społecznych i politycznych uwarunkowań tam panujących i dysponował fenomenalną wiedzą na temat rozlicznych państw – w końcu wykladał stosunki międzynarodowe. Piotr Ebbig był niezwykle otwarty na świat, pełen humoru, ciekawości, analizował rzeczy z przenikliwością i był nawet w stanie pojąć, dlaczego my Niemcy krytykę uważamy za cnotę. Może przy całej odmienności tak dobrze się rozumieliśmy, ponieważ tak mało pasowaliśmy do naszych wzajemnych uprzedzeń...

Jestem wdzięczny, że spotkałem Piotra. Podczas naszej wspólnej podróży przez cały tydzień dawał mi możliwość wglądu w swój warsztat fotograficzny, z czego korzyść odnoszę do dziś, niektóre z moich własnych zdjęć przypominają mi o nim i uświadamiają mi, jak bardzo brakuje mi Piotra i jego komentarzy o politycznych przemianach w Polsce i w Europie.

Martin Buschermöhle

Nie znałem Piotra Ebbiga. Nie znałem go na tyle, aby móc coś sensownego na jego temat powiedzieć. Bo czyż można poznać kogoś w ciągu zaledwie kilku godzin? Z których część i tak zataił w pamięci wspólnie wypity alkohol. Jedno jest dla mnie niezaprzeczalne. Piotr był fotografem. Takim pozytywnie zakręconym fotografem, którego z przyjemnością ogląda się przy pracy. Komentatorem świata tu i teraz. Wnikliwym obserwatorem, dla którego aparat fotograficzny stał się sposobem na życie. Po tamtych kilku godzinach pozostało parę zaledwie wspólnych fotografii, trochę niedopowiedzianych zdań, parę rzuconych mimochodem pomysłów i to wszystko. Tylko tyle i aż tyle...

Mariusz Holeczek

